OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

...PO PRE... OWY dn. 4 grudnia 1934 r.

10 gr.

Rok IV. Kraków, środa 5 grudnia 1934 r. Nr. 345

## Okropne położenie Polaków

### wyrzucanych z fabryk francuskich

#### Nie płacą im zasiłków i nie dają na powrót do Polski

LYON. (PAT). Francuski przemysł sztucznego jedwabiu skoncentrowany koło Lyonu przechodzi obecnie ostry kryzys. Wobec katastrofalnego stanu rynku najpoważniejsze przedsiębiorstwa przystąpiły do masowej redukcji personelu, zwalniając przeważnie cudzoziemców a w znacznej części Polaków, masowo zatrudnionych w tej gałęzi przemysłu.

Redukcje rozpoczęły się w wielkiej fabryce sztucznego jedwabiu Societe de soie artificielle du sud-est w vaul en velin, gdzie zwolniono do chwili obecnej około 200 Polaków. Nadto fabryka Societe Lyonnaise de soie artificielle w st. Maurice de Beynost zwolniła ostatnią około 80 Polaków, fabryka soie artificielle d'yzieux zwolniła około 15 robotników polskich. We wszystkich tych przedsiębiorstwach oczekuje się dalszych zwolnień.

Położenie zwolnionych robotników polskich i ich rodzin przedstawia się katastrofalnie, gdyż zainteresowane gminy nie wypłacają zasiłku dla bezrobotnych a przedsiębiorstwa odmawiają pokrycia kosztów i repatrjacji do Polski. Niema również nadziei na zatrudnienie zwolnionych robotników, gdzie indziej, gdyż wobec ostatnich zarządzeń władz francuskich, pracodawcy powstrzymują się od zatrudniania robotników cudzoziemskich.

Poza przemysłem sztucznego jedwabiu zwalnianie robotników polskich sygnalizowane jest w innych gałęziach przemysłu — ostatnio zanotowano redukcje w wielkiej fabryce chemicznej Keller et Leuleux w de partamencie Loire, gdzie zwolniono dotychczas 17 robotników polskich.

### OD ŚWITU DO NOCY

W mieście Corning stan New York, zdołano zbudować olbrzymią soczewkę, której średnica wynosi 5 mtr. 87 ctm. Soczewka ta pozwoli widzieć na odległość 900 miljonów lat świetlnych, czyli trzy razy dalej, niż było to możliwe przy pomocy dotychczasowych teleskopów.

•

Amerykański sztab główny przeprowadza obecnie próby z 8-tonnowym czołgiem gąsiennicowym, którego maksymalna szybkość wynosi 96 klm. na godzinę. Przewidują tu, że departament wojny poczyni duże zamówienia na te czołgi.

•

W okolicy Solleftea w Szwecji, 4-ch chłopców, którzy używali sportu saneczkowego na jeziorze, utonęło wskutek załamania się zbyt słabej powłoki lodowej. Podobny wypadek zdarzył się na jeziorze pod Sztokholmem w czasie meczu hokejowego — zbyt słaby lód załamał się i kilku uczestników wpadło do wody. Jeden z nich utonął.

•

Na terenie gmin Maniewicza i Powursk pojawiły się stada wilków, które napadają na trzody nietylko na pastwisku, ale dobierają się do zagród. Ludność pełni straż nocami, aby ochronić swój dobytek.

•

Pod miasteczkiem Turzysk, pow. kowelskiego, spadło 7 baloników, związanych razem. Do baloników przywiązana była koperta z listem w języku niemieckim, którego treść w tłumaczeniu brzmi: „Kochany Znalazco! Bądź tak dobry i prześlij spowrotem. Proszę podać dokładnie miejsce znalezienia. Georg Symann, Lüdinghausen b/Münster in Westfalen, Ostwall. Germany.

## 15,000 bezdomnych

### skutkiem huraganu na wyspach Filipińskich

MANILLA. (PAT). Obecnie dokonano zestawienia strat, jakie spowodował szalejący w ubiegły czwartek nad Filipinami huragan. 18 osób zostało zabitych a 70 doznało obrażeń. Liczba osób pozbawionych dachu nad głową sięga 15 tys.

Zatonął też parowiec motorowy „Pulapan"; z załogi jego liczącej 31 ludzi utonęło 20.

Straty zbiorów wynoszą kilka miljonów dolarów. Z wyspy Luzon donoszą o nowym huraganie

## 50 osób rannych na ruinach trybuny

### w czasie meczu piłki nożnej w Pradze

PRAGA. (PAT). W niedzielę na boisku „Slavii" w czasie meczu piłki nożnej, zawaliła się trybuna. Około 50 osób odniosło obrażenia. Wszyscy z nich mają połamane ręce i nogi.



## Mieszkańcy miasta na dachach domów

### Katastrofalna powódź w Australji

MELBOURNE. (PAT). Długotrwałe deszcze spowodowały powódź. Ofiarą jej padło 12 osób. Bez wieści zginęło 17 osób. 6 tys. ludzi pozostało bez dachu nad głową. Kilka osób zginęło wskutek porażenia prądem, ponieważ wichura wywróciła wiele słupów z przewodami elektrycznemi.

W dalszym ciągu donoszą: Powódź w okręgu Melbourne przybiera katastrofalne rozmiary. Poziom rzeki Yarra podniósł się do poziomu nigdy przedtem nienotowanego. Wiele mostów zostało zniesionych a pozostałym zagraża niebezpieczeństwo.

Miasto Kooweerup zostało ewakuowane. Brak jest w dalszym ciągu wiadomości o 17 zaginionych członkach załogi parowca „Coramba", którego szczątki pływają wzdłuż brzegów.

Z okolic nawiedzonych przez powódź nadchodzą wiadomości, budzące grozę. Mieszkańcy Kooweerup całą noc spędzili na dachach domów. Chorzy, znajdujący się w szpitalu ratowani byli przez otwory w dachach.

## Aresztowany komisarz Bonny grozi

### że przez zemstę wystąpi z rewelacjami

PARYŻ. (PAT). Aresztowany pod zarzutem korupcji komisarz policji Bonny, jak donoszą dzienniki, grozi rewelacjami. Twierdzi on, że padł ofiarą zemsty, jednocześnie zbytniego oddania się dyscyplinie i służbie.

Bonny jest oskarżony na podstawie niejakiego Wolberga, który oświadczył, iż komisarz policji zmusił go do pokrycia rachunków u krawca wzamian za udzielenie mu prawa na pobyt we Francji. Do tego dochodzi obecnie oskarżenie wskazujące, że Bonny pobrał od przemysłowca Failland większą sumę pieniędzy, obiecując mu wykryć zaginioną biżuterję. Niejasno przedstawia się również sprawa z panią Cotillon, która wyraźnie oskarża Bonny, iż była przez niego szantażowąna za pośrednictwem jego wspólników.

Wszystkie dzienniki obszernie omawiają sprawę Bonny. W służbie policyjnej był on od roku 1920 i wyróżnił się niepospolitym sprytem, dzięki czemu udało mu się wykryć szereg poważnych przestępstw finansowych, m. in. wykrył on na początku swej karjery fałszerzy akcyj towarzystwa Suez na sumę 20 miljn. fr.

Niepowodzenie zaczyna się od sprawy Stawiskiego. Po pierwszych dochodzeniach i w szczególności po zeznaniach p. Stawiskiej, Bonny był zawieszony w urzędowaniu. Przywrócił go do służby minister sprawiedliwości Cheron, który powierzył Bonny śledztwo w sprawie zabójstwa radcy Prince'a.

Bonny aresztował wówczas kilku osobników, którzy okazali się jego informatorami. Jeden z tych osobników Carbone odrazu oświadczył, że przyjdzie czas, kiedy jego fałszywy oskarżyciel zasiądzie na ławie oskarżonych. Po szeregu skandalów istotnie proroctwo to spełniło się.

Afery Bonny niewątpliwie długo zajmować będą jeszcze opinję francuską.

## Po zabójstwie Kirowa

### Wiadomość o zamachu wywołały wielkie wrażenie w Sowietach

MOSKWA. (PAT). Zabójstwo Kirowa, będące pierwszym od szeregu lat ujawnionym zamachem politycznym w Sowietach wywołało olbrzymie wrażenie w całym kraju.

Wszystkie gazety wyszły w żałobnych obwódkach, w miastach wywieszono żałobne flagi. Prasa przepełniona jest nekrologami, danemi biograficznemi oraz wspomnieniami o zmarłym.

**Według komunikatu komisarjatu spraw wewnętrznych, dotychczasowe dochodzenie ustaliło, że zabójcą Kirowa jest b. urzędnik leningradzkiego oddziału inspekcji robotniczo-włościańskiej Leonid Mikołajew, urodzony w roku 1904. Śledztwo trwa.**

## Aresztowanie groźnego bandyty pod Warszawą

### Był nim herszt wytapanej szajki złodziejskiej

Od pewnego czasu we Włochach i okolicy grasowała szajka złodziejska, którą wreszcie policja zlikwidowała, osadzając wszystkich jej członków w więzieniu. Wszystkich z wyjątkiem herszta, którego nie można było ani odnaleźć, ani też dowiedzieć się kto nim jest. Kradzieże ustały, ale zaczęły się napady rabunkowe. Wszystko przemawiało za tem, że napadów tych dokonywa osamotniony przywódca bandy złodziejskiej.

W ubiegłym tygodniu na drodze pod Włochami znaleziono nieprzytomnego i okrwawionego inkasenta Stefana Kowalskiego, zamieszkałego przy ulicy Opaczewskiej. Zrabowano mu 190 zł. Wszczęte śledztwo i ustalono, że na kilka godzin przed napadem widziano Kowalskiego w towarzystwie jakiegoś osobnika. Był nim Bolesław Jarkowiec z Włoch. Policja zwróciła na niego baczniejszą uwagę i stwierdziła, że Jarkowiec prowadzi hulaszczy tryb życia.

Ustalono dalej, że Jarkowiec ma we Włochach przyjaciółkę Annę Haponiak, która jest jego narzeczoną. Jarkowiec jednak jest żonaty i Hakoniakówna o tem nie wiedziała. To dało wiele do myślenia. Jarkowca aresztowano i jak się okazało on to był hersztem zlikwidowanej bandy złodziejskiej i on dokonał napadu na Kowalskiego, którego po napadzie odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł.

## Groza zatargu w Niemczech

### między Reichswehrą a policją partyjną

LONDYN. (PAT). Korespondent berliński „Times" przepowiada bliski konflikt między Reichswehrą a oddziałami S. S., stanowiących policję partyjną. Napięcie między obu organizacjami — pisze korespondent — jest dziś publiczną tajemnicą i dochodzi do podobnego stanu, jaki istniał między Reichswehrą — a oddziałami S. A. przed 30 czerwca. Coprawda S. S. jest liczebnie o wiele słabszą od S. A., ale licząc od 200 do 300.000 człoaków jest daleko lepiej wyćwiczona i wyekwipowana. Wykazuja ona też wyraźne aspiracje wojskowe.

## Niemcy zabiegają o zgodę z Francją

### Wczoraj ambasador niemiecki konferował z min. Lavalem w Paryżu

Dyplomacja niemiecka zmieniła kurs. Dano rozkaz, zmierzający do podjęcia wysiłków, celem osiągnięcia porozumienia z Francją. W ruch puszczono wszystkie motory. A więc z jednej strony odpowiedzialni członkowie rządu Rzeszy z kanclerzem Hitlerem na czele wygłosili przemówienia, w których zwracali się do Francji z propozycją zgody. Niemcy nawiązały bezpośredni kontakt z francuskim związkiem b. kombatantów, wreszcie ruszyli do Paryża, specjalni wysłannicy Hitlera.

Francja jest wierną swojej polityce nawskroś pokojowej i jest gotowa zawrzeć porozumienie z Rzeszą Niemiecką, pod warunkiem, że Niemcy dadzą odpowiednie gwarancje bezpieczeństwa, a więc odstąpią od gwałtownych zbrojeń, zgodzą się na międzynarodową współpracę, przystąpią do odpowiednich układów międzynarodowych, jak np. do Paktu Wschodniego.

Wczoraj niemiecki ambasador w Paryżu konferował dłuższy czas z min. Lavalem, przypuszczalnie na temat wyżej poruszonych spraw. Nie bez wpływu na bieg tych rozmów jest pomyślne zakończenie rokowań w sprawie odszkodowania za kopalnię w Zagłębiu Saary.

## Katastrofa pod Wołkowyskiem

Wczoraj o godz. 0.50 na przejeździe między stacjami Wołkowysk miasto i Wołkowysk centralny pociąg osobowy wpadł na przejeździe na furmankę, na której siedziały 3 osoby. Wóz został strzaskany. Jedna osoba została zabita, dwie przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

## Najazd żarłocznych fok na Bałtyku

WIELKA WIEŚ, (PAT) Donosiliśmy o pojawieniu się ostatnio na otwartym Bałtyku większej ilości szkodników morskich - fok i delfinów. Obecnie w zatoce Puckiej zauważono te zwierzęta i to niedaleko Pucka, bo pod Rzucewem, Borem. Natrafiono również na foki w zatoce Gdańskiej. Pojawienie się tych szkodników w zatoce napawa rybaków poważną troską o losy połowów, gdyż zwierzęta te wyrządzają wielkie szkody w narzędziach rybackich.

## Czworaczki zmarły

WIELKA WIEŚ — HALLEROWO. (PAT). Przed kilku dniami donoszono o urodzeniu się w Rumji w rodzinie p. Pośpiesznego czworaczków: 3 - ch chłopców i 1 dziewczynki. Niemowlęta, które początkowo czuły się dobrze, ostatnio zmarły.

# Rabuś kolejowy przed sądem

## Urządzał stałe napady w pociągach pod Warszawą

Gdy pociąg podmiejski z Brwinowa do Pruszkowa był w biegu, do wagonu osobowego drugiej klasy wpadł jakiś zamaskowany drab i grożąc rewolwerem somotnemu pasażerowi, zażądał wydania wszystkich kosztowności.

Jegomość wyjął z kamizelki złoty zegarek, a z drugiej kieszeni portfel z pieniędzmi i wręczył go bandycie ze strachem, żeby nie zrobił mu czegoś złego.

Rabuś zabronił wszczęcia alarmu aż do ruszenia pociągu ze stacji Brwinów. Czekając na tę chwilę, stał na stopniach pociągu, obserwując zachowanie się obrabowanego.

Zniknął, gdy pociąg rozwinął znaczną szybkość. Pasażer zawiadomił o wypadku konduktora, a na drugi dzień wniósł zameldowanie do policji.

W parę tygodni później w tym samym pociągu wydarzył się ponowny napad. Ten sam rabuś wszedł do przedziału i chciał obrabować pasażera, ale natknął się na studenta, który nie posiadał przy sobie nic wartościowego. Rozczarowany opuścił wagon i znikł na stopniach pociągu, znów uprzedzając pod groźbą lufy rewolwerowej, by jegomość nie narobił krzyku.

W niedługi czas potem student usłyszał odgłos strzału rewolwerowego i zaraz potem pociąg przystanął. Jak się okazało, bandyta nie chciał wracać z pociągu z pustemi rękami i po niepowodzeniu w jednym przedziale, wszedł do drugiego, zastając tam małżeństwo. Podczas rabunku u żony, mąż wymknął się zgrabnie do dalszych przedziałów, zaalarmował konduktora i na postrach wystrzelił z rewolweru w górę.

Bandyty nie schwytano na miejscu i policja wykryła po dłuższym czasie jego kryjówkę w prywatnej lecznicy, przy ulicy Zielnej 35.

Jak się okazało, bandytą był groźny przestępca, Teodor Ciszewski, który latem uciekł z Pawiaka i został ujęty w mieszkaniu swej kocranki, Ireny Zdawskiej.

Zrobiono u niej rewizję i znaleziono niektóre przedmioty, pochodzące z rozboju.

Przy Ciszewskim wykryto rewolwer z sześcioma kulami. Przyznając się do rabunków w pociągu podmiejskim, Ciszewski oświadczył, że rewolwer jest własnością jego znajomego, Olgierda Anca, który oddał mu broń na sprzedanie.

Wczoraj na ławie oskarżonych zasiadły trzy osoby, Ciszewski, kochanka jego Zdawska vel Uzdowska oraz paser Józef Dołęga. Był on kiedyś wywiadowcą policji wojewódzkiej, wydalonym za oszustwa i przedajność. Odpowiadał kwalifikacjami swemi na najwierniejszego kompana rabusia, który powierzał mu sprzedaż i zastawianie w lombardzie zrabowanych kosztowności. Istotnie u Dołęgi, który ukrywał się przez parę miesięcy i był poszukiwany listami gończemi, wykryto dwa kwity lombardowe, opiewające na złote zegarki.

Zarówno Zdawska, jak i Dołęga nie przyznali się do współdziałania z bandytą, przyczem kochanka rabusia twierdziła, że nic nie wiedziała o rzemiośle Ciszewskiego, zaś Dołęga utrzymuje, że został oskarżony niesłusznie przez zemstę za zdradę policji miejsca ukrywania się bandyty.

## Uparty Pietruczuk obraził sekwestratora

### Posiedzi za to 3 miesiące w areszcie

BIAŁYSTOK. Grzegorz Pietruczuk ze wsi Rakowicze, pow. bielskiego, miał zaległe podatki.

Pewnego dnia zjawił się u niego sekwestrator urzędu skarbowego w Bielsku Podlaskim, by zabrać dawno już zajęte sanki.

Pietruczuk stawiał opór i sanek nie oddał.

Onegdaj Sąd Okręgowy w Bielsku rozpatrywał tę sprawę i skazał Pietruczuka na 3 miesiące aresztu za stawianie oporu urzędnikowi, pełniącemu służbę.



# „Król" sutenerów oskarżony przez byłą kochankę

## Ona nie boi się go oskarżać bo znajduje się pod opieką złodzieja

Wczoraj wielką sensacją w podziemnej Warszawie był proces „króla" sutenerów stołecznych, Kazimierza Bitnera, o którym pisano olbrzymie epopeje z racji zajmowania się haniebnym procederem od szeregu lat.

Jeszcze jako młody człowiek zasłynął w Rosji, będąc właścicielem wielu domów rozpusty, zasłynął ze swych ekstrawagancyj. Jest bowiem człowiekiem, mającym średnie wykształcenie — ukończone gimnazjum. Uchodzi w sferach przestępczych za inteligenta i sposób wysławiania się, wskazuje wymownie, że nie da się nabić w butelkę.

W Warszawie prowadził również kilka domów schadzek, będąc przedmiotem ustawicznych obserwacyj ze strony policji obyczajowej.

Zazdrośni mu ludzie starają się podstawić mu nogę. Chodzi tu przedewszystkiem o osoby, prowadzące spelunki rozpusty. Na tem tle dochodzi do sprzeczek między innymi sutenerami. Na pierwszym planie są kwestje pieniężne — podział zysków z nierządu, uprawianego przez prostytutki.

Sprawa jest tak zaogniona, że do Bitnera, posiadającego willę w Pruszkowie i kawiarnię, przyjeżdżają konkurenci z pretensjami. Dochodzi do ostrej wymiany zdań i Bitner kładzie trupem na miejscu właściciela domu schadzek przy ulicy Nowogrodzkiej, Jasiuka.

Ma o to proces przed Sądem Okręgowym. Sprawa ze względu na swe tło porachunków alfonsowskich, przybiera stosunkowo łagodny obrót, gdyż kosztuje Bitnera, tylko 4 lata więzienia. W apelacji kara ta złagodzona została o połowę.

Zabójca odbył wyrok i wyszedł na wolność przed kilkoma miesiącami. Spotkała go wówczas nowa niespodzianka. Dawna kochanka, Skotnicka, która z racji swego proceduru kobiety lekkich obyczajów miała różne przejścia przed sądem „o podchód", oskarżyła Bitnera o czerpanie zysków i zmuszanie jej do uprawiania nierządu.

Skotnicka wniosła skargę do policji dopiero po czterech latach, bo za okres 1930 roku.

Bitnera ponownie aresztowano. Wczorajsza rozprawa opierała się głównie na zeznaniach Skotnickiej, przystojnej, elegancko ubranej blondyny, którą spotkać można codzień wpobliżu dworca Głównego. Jak się okazuje, nawiązała ona obecnie stosunki z pewnym wybitnym złodziejem, którego nazywa swoim szwagrem. Wtajemniczeni mówią, że ów „szwagier" był najpierw kochankiem jej siostry, znanej piękności warszawskiej, którą przed paru laty wywiózł do Argentyny i tam pozostawił w wielkim domu rozpusty.

Fakt, że dziewczyna nie obawiała się oskarżyć „króla" sutenerów warszawskich, da się wytłumaczyć tem, że czuje się bezpieczną pod skrzydłami groźnego przedstawiciela złodziei warszawskich i nie boi się zemsty. Inaczej, na pewnoby cofnęła przed sądem zeznania.

O tej obawie przed zemstą było dużo mowy na rozprawie, bowiem sędzia był ciekaw dowiedzieć się, dlaczego Skotnicka nie wniosła skargi w 1930 roku. Wywiadowczynie policji wyjaśniły, że w owym czasie Bitner był groźnym człowiekiem i Skotnicka drżała przed nim. Dziś zaś wpływy Bitnera zmalały. Jest starym, schorowanym i zdetronizowanym eks-królem alfonsów.

Sam Bitner wypierał się utrzymywania kontaktu z prostytucją, dowodząc, że prowadzi się moralnie, a tylko żona wplątała go w te sprawy, wobec czego rozszedł się z żoną. Ale prokurator wyśmiał to tłumaczenie się, bowiem ujawniono, że wszystkie kochanki Bitnera były znanemi i dobrze zarabiającemi kobietami lekkich obyczajów.

Sąd skazał Bitnera na bardzo łagodną karę zaledwie dwóch miesięcy więzienia, to jest tyle, ile przesiedział w śledztwie.

# W CZTERY OCZY

## Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

# Nie narzucać się z uczuciem, ale...

P. Janusz z Marszałkowskiej prosi nas o wydrukowanie jego listu treści następującej.

„Pewnego razu, przechodząc ul. Górczewską, zauważyłem przed domem nr. 85, b. ładną i b. zgrabną dziewczynkę. Stała w towarzystwie koleżanki i trzymała gazetę „Ost. Wiad.". Czytała dział „W cztery oczy". Gdy się przypatrywałem dłuższą chwilkę, spostrzegła to i weszła prędko do bramy. Poszedłem i ja, ale nie za nią, lecz do dozorcy. Dowiedziałem się, że ona nazywa się Wanda R., mieszka z rodzicami i siostrą mężatką, której mąż jest w wojsku. Napisałem, błagałem o spotkanie — daremnie: dostałem odpowiedź grzeczną, ale stanowczą. Moja Wandeczka ma narzeczonego, którego bardzo kocha i przyrzekła mu, że się z nikim nie będzie widywała i nie może słowa zmienić. Ach, drogi Redaktorze, jaki ja jestem zły na wszystkich wojskowych, gdyż właśnie wojskowy zabrał mi serce mojej kochanej nad życie Wandeczki.

Ile ja się już przez nią wycierpiałem, ile się na nią wyczekałem, aby choć popatrzeć na nią zdaleka, spojrzeć, w jej smutne oczęta na prawo! Moja Wandeczka pracuje, a wieczorami chodzi do szkoły na ul. Bema, bo ją firma zmusza ponieważ nie ma jeszcze 18-tu lat. Wandeczka ma bardzo duże powodzenie u mężczyzn, gdyż jest typem wschodnim, a my, mężczyźni, takie kobiety kochamy i każdy byłby na pewno dumny, gdyby dostał taką żoneczkę, jaką jest Wandeczka.

Temu wojakowi naprawdę zazdroszczę, że on właśnie zdobył serce Wandeczki, a nie kto inny. Nic dziwnego kobiety lubią mundur, Wiedz o tem Kochany Redaktorze, że ja też jestem bardzo elegancki i bardzo przystojny, jak twierdzą i inne ą, którą kocham jest dla mnie stracona na zawsze?

Dlatego proszę Cię, Kochany Redaktorze o wydrukowanie mego listu i zarazem o odpowiedź jak mam dalej postępować, tylko nie odpowiadaj mi, abym moją Wandeczkę wybił sobie z głowy! O, nie, już jej nigdy nie zapomnę!

Dla mnie życie bez niej nie ma żadnego uroku, bez niej sobie życia nie mogę wyobrazić. Ja, który drwiłem z miłości, wyśmiewałem się z kolegów — sam wpadłem i to tak prędko! Znałem kobiet dużo, wszystkie b. przystojne i b. eleganckie, a nigdybym nie przypuszczał, aże bym się tak bardzo zakochał i to od pierwszego wejrzenia!

Zaznaczyć muszę, że moja Wandeczka jest bardzo dumna. Nieraz widzę to, gdy idę za nią, jak powraca ze szkoły. Niejeden mężczyzna śle tęskne spojrzenie w jej stronę, a ona udaje, że tego nie widzi i właśnie może dlatego, że jest taka dumna — kocham ją coraz więcej. Z dnia na dzień potęguje się moja miłość ku niej. Redaktorze jeżeli z nią nie będę rozmawiał, to ja nie mam poco żyć. Koledzy ze mnie się śmieją, że dostałem kosza, ale ja na ich drwinki nie uważam i pokażę im, że z moją Wandeczką będę rozmawiał, ale tylko chyba za Twoim pośrednictwem Kochany Redaktorze, gdyż ja już wszelkie nadzieje straciłem. Ostatnia deska ratunku to ta, jaką pokładam w Tobie, Kochany Redaktorze".

Jest pewien pisarz francuski, drogi Panie Januszu, który twierdzi: Szczytem złego wychowania jest narzucanie się ze swem uczuciem kobiecie, która grzecznie i może nawet z żalem, ale stanowczo oświadcza zakochanemu w niej, że go nie kocha i nie pokocha nigdy. „Może to i słuszne i logiczne, ale wiem, że nigdy nie przemówi do serca zakochanemu. Dlatego też, skoro Pan w żaden sposób nie chcę wyrzec się Wandeczki, proszę uzbroić się w cierpliwość. Nie ustawać w okazywaniu dowodów miłości Wandeczce w postaci listów miłosnych i drobnych upominków (kwiaty!) aby wiedziała zawsze że jest ktoś, co ją ubóstwia i uwielbia. Nic bardziej kruchego, niż miłość. Przy najmniejszej sprzeczce z wojskowym przyjdzie jej na myśl Pan. Może wtedy na złość wojskowemu zechce się z Panem spotkać. Niech Pan wtedy korzysta, przytrzyma i już nie puszcza.

# Maskoty w torcie weselnym

Tradycja jest w Anglji niezwalczona; obyczaje datujące się z przed setek lat obserwowane są i praktykowane wiernie bez względu na zmienione warunki życia. Okazało się to podczas uroczystości weselnych w Londynie. Tradycja angielska chce, aby w torcie weselnym, który w każdym zamożniejszym domu musi się pojawić na stole, znajdowały się ukryte w cieście maskoty.

Tradycji tej stało się zadość i podczas ślubu księcia Kentu z ks. Mariną. Olbrzymi trzymetrowej wysokości tort, który zdobił stół podczas bankietu w Buckinghamskim pałacu, miał ukryte w swem wnętrzu maskoty w liczbie siedmiu: naparstek, obrączkę ślubną, monetę, gołąbka, osła i guzik — wszystko ze złota wyrobione. Tort weselny przedstawiał wogóle curiosum swego rodzaju. Cukiernicy pracowali od trzech miesięcy nad doborem ingredjencyj, składających się na całość, a według tradycji wszystko musiało być pochodzenia krajowego i reprezentować wszystkie kraje Imperium brytyjskiego.

Tak więc Kanada dostarczyła mąkę, Australja owoce, Jamajka i Ceylon przyprawy korzenne i cukier. Szkocja masło, Anglja jajka. Ustępstwo poczyniono tylko na rzecz pochodzenia panny młodej: tort weselny w architekturze swej wykazuje grecki styl klasyczny, a do ciasta dodano rodzynki greckie.

# Szach królowej dopiero po 10 latach

Partje szachów trwały już tygodnie, ale rozgrywka dziesięcioletnia jest pierwszem zjawiskiem w historji gry szachowej. W 1924 r. zasiedli w Londynie dwaj oficerowie lotnicy do partji szachów, ale już po kilku godzinach jeden z partnerów, kpt. James Brown, otrzymał polecenie od swej władzy zwierzchniej udania się ze swoją eskadrą do Indyj.

Obaj szachiści postanowili rozgrywać swoją partję w drodze listownej. Po 6 tygodniach nadszedł pierwszy list z Indyj od Browna. W 6 tygodni później otrzymał Brown list z opisem posunięć od partnera z Londynu. I tak w odstępach sześciotygodniowych odbywała się gra. Na dłuższy czas przerwała grę choroba partnera londyńskiego.

W końcu partja została rozegrana w zeszłym tygodniu, a przegrał ją Brown. Rozgrywka trwała pełnych 10 lat.

# Nasza wielka ankieta z nagrodami

## Moja pierwsza miłość

### Osobiste szczęście w ofierze rodzicom (Godło: Hania)

**Wesoły Kącik**

**PO OBIEDZIE**



Pan Pipman zjadł smaczny, obfity obiad. Ale nie czuje radości w sercu.

Czuje przykre przeładowanie żołądka i bolesny ucisk wątroby.

— Unieszczęśliwiłem się — wzdycha ciężko. — Wątroba mnie ściska.

— Pocoś tyle zjadł? — obrusza się żona.

— Bo byłem głodny.

Pani Pipman wzrusza ramionami.

— Jak ktoś jest głodny, to je. A ty żresz! Nie mogłeś zjeść jeden kotlet? Musiałeś zjeść trzy?

— Kotlety były smaczne.

Pani Pipman obrzuca męża wzrokiem pełnym gniewu.

— Nie wiem, gdzie to wszystko się u ciebie mieści. Jak zaczniesz jeść, to u ciebie niema końca! Ty nie znasz granicy!

Pan Pipman ze skruchą opuszcza głowę.

— Rzeczywiście — przyznaje. — Dziś ja wyjechałem trochę zagranicę. Oj, to mnie ściska!

— Dobrze ci tak! Nie bądź świnia!

Pan Pipman z wyrzutem spogląda na żonę.

— Nietylko dlatego. Między innemi. Przy drugim kotlecie tyś już miał czkawkę, to pocoś zjadł trzeci?

— Myślałem, że będę mógł Mnie żal było zostawić.

Małżonka uśmiecha się ironicznie.

— Żal ci było kotleta? Miałeś dla niego litość, co? Taki siekany biedaczek sie może zmarnować, co?

— Salunia! — jęczy pan Pipman. — Nie męcz mnie! Mnie i tak dosyć ściska. Poślij lepiej po krople miętowe.

— Krople miętowe? — przedrzeźnia męża pani Pipman. — Teraz ty chcesz kropelki. Teraz ty jesteś delikatny. Ale przy żarciu u ciebie niema „kropelki". Przy żarciu ty łykasz całe michu jedzenia!

— A coś chciała? — denerwuje się pan Pipman. — Żebym ja jadł kropelki kotletów i potem łykał całe michy mięty? Co sie czepiasz, psia krew?

— Bo mnie wścieka — wybucha pani Pipman, — że ty przez litość dla głupiego kotleta rozpychasz sobie żołądek. Miej litość dla swojej wątroby! Z nią też sie trzeba liczyć. Pomyśl, ile ona ciebie kosztowała! Ileś ty ją razy woził do różnych badów.

— Ja lubię dobrze zjeść — wzdycha pan Pipman.

— Ale twoja wątroba tego nie znosi.

Pan Pipman wzrusza ramionami.

— Nie znosi? To niech ją szlag trafi! Czy ja dla niej żyję, czy dla siebie. Pójdę sie liczyć z byle wątrobą. A że ściska, to niech ściska! Niech ją cholera ściśnie.

**Napoleon Sądek**

(Dokończenie)

Tymczasem już nie do Lusi, a do Loleczka napisałam, mówiąc mu, że nie zaznam spokoju i w niebie, o ile go na ziemi „chociaż" nie ujrzę.

Marzyłam o nim,

**WIDZIAŁAM GO WE SNACH,**

a fotografję umieściłam na stoliku, aby stale patrzeć na niego.

Po paru miesiącach otrzymałam od Lolka list, w którym mi zapowiadał swój przyjazd.

Na dzień jego przyjazdu poprosiłam dwie koleżanki, aby go niewinnym figlem w błąd wprowadziły... Loleczek wszedłszy do pokoju, chwilę się zawahał, lecz nagle postępując koło mnie przedstawię.

— Serce mi mówi, że to ty, Hanulka. Czy ma ci się przedstawić?

— Mnie nie — odpowiedziałam, a koleżankom to już ja cię przedstawię".

Dzień ten zeszedł nam bardzo wesoło, a jeszcze milej wieczór, gdyż byliśmy zaproszeni na zabawę. Loluś był bardzo wesoły, dużo tańczył, a jak śliczniel... Pomimo, że bywałam na wielu zabawach i widziałam wielu ładnych i ładnie tańczących chłopczyków, ale, żeby który tak tańczył, jak Loluś, to nie widziałam.

Na drugi dzień odjechał, a z nim odjechało i serce moje, a Jego pozostało ze mną.

Widywaliśmy się bardzo rzadko, za to listy nasze, te różowe gołąbki fruwały bardzo często. Ileż w nich było wyznań miłości, a tęsknoty ile?!...

Tak upłynęło przeszło 2 lata. Rodzice moi z powodu starości i choroby zlikwidowali mieszkanie i sprowadzili się do mnie. Opiekę nad zniedołężniałymi rodzicami przyjęłam, jako

**MÓJ ŚWIĘTY OBOWIĄZEK.**

Ale gdy Mamie powiedziałam o listach z Lolkiem, zauważyłam dziwny smutek, a na drugi dzień oboje rodzice coś posmutnieli. Na pytanie, co jest przyczyną smutku, odpowiedział mi ojciec:

— Jesteś młoda, zawsze z nami nie będziesz, a kto wtedy będzie się opiekował nami?

— Ach, co też Tata mówi — odpowiedziałam. — Przecież ja nigdzie nie wyjeżdżam.

Tak upłynęło parę miesięcy, a listy moje, przepełnione ogromnem miłości, jechały do Lolusia, a jego do mnie na daleką głuchą wieś.

Zima dla starszych ludzi, jest bodajże ciosem w ich życiu, to też Rodzice moi oboje zachorowali. Ojciec był weteranem z 63 roku, był wówczas 2 razy rannym, to też lata i przeżycia tem bardziej złożyły go do łóżka. Nieraz wieczorem Mama mówiła:

— Mój Boże, inne w twoim wieku bawią się, nie wiedzą, co to troski, a ty musisz się na mi starymi opiekować.

Na to, aby rozweselić i jednocześnie zmienić temat rozmowy, odpowiedziała:

— Widzi mama niejedna matka ma tyle dzieci i to się nie martwi, a Mama ma mnie tylko jedną i tak się martwi...

Od dłuższego czasu z Rodzica mi nic nie wspominałam o Lolku, gdyż zaczęłam się domyślać, że ten smutek u nich to nic więcej, jak

**OBAWA O JUTRO**

Lolka jednak coraz to bardziej kochałam. W nocy śniłam o nim a skoro tylko oczy otworzyłam, już myśl moja na skrzydłach dziewiczej miłości leciała do niego. Zdawało mi się, że to nigdy się nie skończy...

W dniu 1 stycznia 1925 roku przyjechał mój Lolek. Ucieszyłam się bardzo i tak, jak autor listu „Tragicznej miłości Jadzi" chciałam śpiewać, tańczyć, świat cały tulić do łona. Czułam się szczęśliwa bez miary. W czasie swej wizyty Lolek prosił moich rodziców o moją rękę. Rodzice, owszem, zgodzili się.

Po 2 dniach pobytu odjechał, a ja pojechałam z nim, aby go odprowadzić na dworzec kolejowy, by choć parę godzin móc być z nim, słyszeć jego głos i popatrzeć w te kochane oczy.

Pociąg odszedł... Loluś odjechał do Warszawy, a ja tylko z myślą o ukochanym wróciłam do domu na głuchą wieś, wróciłam do moich starych rodziców, a gdy weszłam do pokoju, oboje biednych staruszków zastałam we łzach. Ojciec z jednego łóżka wyciąga do mnie ręce; mama z drugiego i mówią przez łzy:

— Któż do nas przyjdzie, kto słowo przemówi, kto nas pocieszy, kto nas nakarmi, kto mieszkanie ogrzeje, gdy ty, kochana córko, od nas odjedziesz?...

Przyznam się szczerze, że dopiero teraz zdałam sobie sprawę ze swego położenia. Tam ukochany Lolek, tu rodzice, którzy mi dali życie, wychowali, opiekowali się mną dokąd mogli, starali się, by mi niczego nie zbrakło, o czem jeszcze nie pomyślałam, a już to miałam. Czy więc dziś, gdy ci rodzice nic nie mają, a do tego są starzy i niedołężni, mam ich

**DLA WŁASNEGO SZCZĘŚCIA PORZUCIĆ?**

Zaczęła się walka wewnętrzna. Poszłam do swego pokoju, zaczęłam rozważać, że rodziców bez opieki zostawić nie mogę, a płatna dziewczyna nie zaopiekuje się tak, jak własne dziecko. Rozpłakałam się, upadłam na kolana przed obrazem Chrystusa i w gorącej modlitwie zaczęłam prosić o radę. Chrystus widocznie wysłuchał mą prośbę, bo uspokoiłam się i powiedziałam do rodziców:

— Nie martwcie się, nie płaczcie, wolę raczej wyrzec się swej pierwszej i tak potężnej miłości, aniżeli opuścić was i widzieć wasze łzy.

Proszę mi wierzyć, że to, co wówczas przeżywałam było wprost ponad moje siły, i nie umiem tego opisać na tym martwym papierze. Jednak

**MIŁOŚĆ RODZICÓW ZWYCIĘŻYŁA...**

I tak to na ołtarzu miłości rodziców złożyłam w ofierze pierwszą swą miłość...

Na list Loleczka, przepełniony bezgraniczną miłością, odpowiedziałam potokiem łez. W kilka dni przyjechał, gdyż nie umiał sobie wytłumaczyć tak nagłej zmiany. Wytłumaczyłam mu całe położenie moich rodziców, odpowiedział mi, że i on jest w podobnych warunkach, gorzej, bo musi jeszcze kształcić dwóch młodszych braci.

Płakaliśmy nad naszym losem. Myśleliśmy, że chyba nie przeżyjemy tej strasznej chwili pożegnania. Loluś upadł na kolana przed obrazem tym, co ja niegdyś i prosił Boga, aby nam dodał sił i zdrowia, byśmy mogli dochować swoich rodziców, a potem połączyć się, o ile nie tu, na tej ziemi, to w krainie wiecznej szczęśliwości.

Lecz rozpacz i żal Loleczka to była

**ROZPACZ MĘŻCZYZNY**

dziś płacze, dziś szaleje, a jutro się z drugą śmieje. W rok po naszem ostatniem pożegnaniu Loluś się ożenił..

W dwa lata od dnia pożegnania ukochanego Loleczka (a w rok po jego ślubie) zmarł mi ojciec. W czasie pogrzebu bardzo dużo serca i współczucia okazał mi pewien pan. Nawet zajął się całkowicie pogrzebem. Byłam mu za to niewymownie wdzięczna. W kilka tygodni później oświadczył mi się, tłumacząc mi, że życie moje i ostatnie przeżycia są ponad moje siły.

Miał słuszność, gdyż śmierć ojca mego spowodowała u mamy silny rozstrój nerwowy. W nocy zrywała się i chciała biec na cmentarz, a przecież w domu byłam tylko ja i mała. Tłumaczyłam temu panu, że nikogo już w życiu nie pokocham, gdyż kochałam tylko jednego jednego Lolka. Odpowiedział mi, że wie o tem, ale ja com przeszła cierpień tyle swej pierwszej miłości nie powinnam tego samego ciosu jemu zadawać, gdyż pierwszą jego miłością ja jestem, a powinnam to zrobić dla mamy, aby mogła spokojnie zamknąć oczy, widząc, że ja mam opiekuna.

Zgodziłam się zostać jego żoną i jego miłość nie zawiodła mnie. Naprawdę jest moim prawdziwym opiekunem, a obecnie b. dobrym ojcem. Mam dwóch synów, starszy b. wątły, to też wiele łez wylałam nad nim, kocham go ponad swe życie. Jest to symbol mojej pierwszej miłości, pełnej łez i cierpień. Niemniej kocham drugiego, jest zdrów, silny, czerstwy, wesoły, jest prawdziwą naszą radością... Jest to symbol mojej drugiej miłości... Bo mąż mój swoją iście ojcowską opieką i miłością zaskarbił sobie serce moje w całości.

*

P. S. W odpowiedzi panu „Giaurowi" przyznam, że ofiarowanie swej dawnej 6-letniej kochance jako pierwszej miłości „luksusowego, jedwabnego szlafroczka" byłby to rzeczywiście „pański kaprys"... Szkoda, że wy, wielcy panowie, chcielibyście robić luksusowe prezenty kosztem Redakcji „Ost. Wiadomości" bogatym wdówkom, którym i tak na niczem nie zbywa, a zapominacie o nędzy ludzkiej, o dzieciach bezdomnych, którym te sto złotych zdałoby się na kilkanaście skromnych par butów lub paltek.

Ja np. gdybym otrzymała jakąś nagrodę, to kupiłabym dziecku ciepłe paltko, żeby miało w czem iść do szkoły, a tak uczy się w domu. bo mąż już od trzech lat nie pracuje, więc kupić nie ma za co.

Ale czyż my piszemy „Ankietę" dla nagrody, czy też poto, aby wspólnie dzielić się swemi przeżyciami, tak, jak przystało na prawdziwą „Rodzinę Ostatnich Wiadomości"?

**JUTRO**

**zamieścimy**

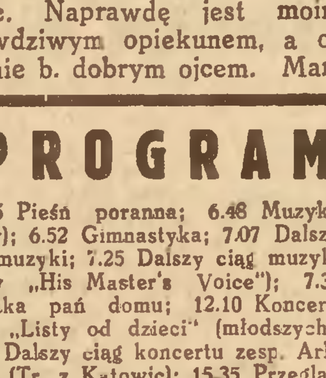
niezwykle sensacyjną odpowiedź na naszą ankietę p. t.

**„A bodajcie i serce takie uparte!"**

## PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna; 6.48 Muzyka (płyty); 6.52 Gimnastyka; 7.07 Dalszy ciąg muzyki; 7.25 Dalszy ciąg muzyki (płyty „His Master's Voice"); 7.35 Chwilka pań domu; 12.10 Koncert; 12.45 „Listy od dzieci" (młodszych); 13.05 Dalszy ciąg koncertu zesp. Ark. Flato (Tr. z Katowic); 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Muzyka lekka; 17.00 Koncert kameralny z Wilna; 18.00 Wiadomości rolnicze; 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy"; 18.15 Koncert; 18.45 „Poetka improwizatorka" (Deotyma). Szkic literacki; 19.00 Arje i pieśni; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Muzyka góralska; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.15 Transmisja z Teatru Wielkiego w Poznaniu. „Czart i Kasia", opera komiczna w 3-ch aktach Ant. Dworzaka; 22.55 Koncert reklamowy; 23.15 Muzyka taneczna.

## Coś dla pani



*Oto najmodniejsze uczesanie na nadchodzący sezon.*



*Oto najmodniejszy model jesienny.*

**SPADEK LICZBY ZATRUDNIONYCH MŁODOCIANYCH**

**Jak wynika z opracowanego ostatnio sprawozdania głównej inspekcji pracy za rok 1933, obserwuje się znaczne zmniejszenie liczby zatrudnionych chłopców i dziewcząt w stosunku do ogólnej liczby pracujących. Zjawisko to tłumaczy się tem, że wobec potenienia kosztów robocizny dorosłych, pracodawcy wolą ich zatrudnieć zamiast młodocianych, których praca niezawsze może być dostatecznie wydejna. Podczas gdy w r. 1929 liczba mężczyzn wynosiła 74.7% ogółu zatrudnionych, w r. 1933 wzrosła ona do 76.4%. Również liczba kobiet wzrosła z 18.4% do 20.7%. Liczba chłopców zaś zmniejszyła się z 5% w stosunku do ogółu zetrudnionych do 2.3%, liczba dziewcząt — a 1% do 0.6%.**

**DOBRZE ZASŁUŻYSZ SIĘ POLSCE**

**nauczywszy czytać analfabetę**

Wskazówki w sprawie „Miesiąca walki z analfabetyzmem" w Polskiej Macierzy Szkolnej Warszawa, ul. Krak. Przedm. 7.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

# Świetne zwycięstwo bokserów Warty

POZNAŃ. W niedzielę wieczorem, odbył się w Poznaniu z okazji jubileuszu Warty mecz bokserski pomiędzy drużynowym mistrzem Berlina Oberspree a mistrzem Polski Wartą. Zwyciężyła drużyna poznańska w kompromitującym dla berlińskiego zespołu stosunku 14:2. Niemcy przegrali wszystkie spotkania, zdołali za ledwie wywalczyć dwa remisy. W wadze muszej Schieske przegrał przez techniczny k. o. w 3ej rundzie z Sobkowiakiem, w koguciej Weinhold przegrał z Wirskim, w piórkowej Rogalski wypunktował Horatzka, w lekkiej Sipiński odniósł zwycięstwo nad Vietzke, w półśredniej Lipowsky'emu przyznano remis z Aniołą, przyczem wynik ten krzywdzi Polaka, w średniej Majchrzycki zwyciężył Berensmeiera, w półciężkiej Evert nierozstrzygnął walki z Szymurą, w ciężkiej Piłat, występujący poraz pierwszy po dłuższej przerwie pokonał zdecydowanie na punkty Loerbeera.

## Pięściarze Warty gromią Niemców

POZNAŃ. W sobotę wieczorem rozegrany został w Poznaniu z okazji 10-lecia sekcji bokserskiej Warty, mecz bokserski między Wartą i ABC Wrocław zakończony zwycięstwem Warty w stosunku 10:6.

**RUCH — I FC KATOWICE 5:1 (1:1)**

KATOWICE. W Katowicach rozegrany został w niedzielę towarzyski mecz piłkarski między drużynami Ruchu i IFC Katowice. Mecz zakończył się łatwem zwycięstwem Ruchu w stosunku 5:1 (1:1).

**ZAWODY KONNE 1 PUŁKU SZWOLEŻERÓW.**

W ujeżdżalni 1 p. szwol. rozegrane zostały zawody konne zorganizowane przez 1 p. szwol. Wyniki zawodów przedstawiają się następujące:

konkurs oficerski: 1) Szopa na Obronie, 2) ppor. Ostromęcki, 3) ppor. Orpiszewski,

konkurs podoficerski: 1) plut. Szulc na Opoju, 2) plut. Harlem na Zagaju, 3) post. Grzegórzecki.

**MECZ BOKSERSKI WE LWOWIE**

LWÓW. We Lwowie rozegrany został w niedzielę mecz bokserski między Hasmoneą i Lechją, zakończony zwycięstwem Hasmonei w stosunku 10:6.



**ROZPOCZĘCIE SEZONU NARCIARSKIEGO**

**W tych dniach na skoczni u podnóża Zugspitze równocześnie z posiedzeniem komitetu organizacyjnego olimpjady zimowej, odbyły się zawody narciarskie, rozpoczynające tegoroczny sezon sportów zimowych w Niemczech. Na zdjęciu — piękny skok narciarski.**

# I w hokeju bijemy Niemców

## Kraków – Brandenburg 2 : 2 Warszawa – Brandenburg 2 : 0

KATOWICE. Na sztucznem lodowisku w Katowicach rozegrane zostały w sobotę i niedzielę dwa mecze międzynarodowe w hokeju, które przyniosły sukces polskim zawodnikom. Wyniki tych meczów były następujące:

REPREZENTACJA KRAKOWA — SC BRANDENBURG 2:2 (1:1, 0:1). Mecz rozegrany w sobotę wobec 5000 widzów. Pierwszą bramkę zdobywa dla Krakowa Sokołowski, następnie wyrównywuje Brand a w drugiej tercji Brand zdoby wa drugą bramkę dla Niemców.

W trzeciej tercji wyrównanie pada ze strzału Marchewczyka.

Sędzia p. Bischof.

REPREZENTACJA WARSZAWY — SC BRANDENBURG 2:0 (0:0 1:0, 1:0). Mecz rozegrany w niedzielę wobec 4000 widzów. Drużyna polska wystąpiła bez ataku krakowskiego w składzie: Stogowski, Sokołowski, Ludwiczak, Zieliński, Głowacki, Materski, Król, Staniszewski.

Bramki dla drużyny kombinowanej zdobywają Sokołowski i Głowacki.

Sędzia p. Bischoff.

# Zwycięstwo warszawskiej Y.M.C.A.

## w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ. (PAT). W międzyklubowym meczu zapaśniczym rozegranym w Bydgoszczy warszawska YMCA pokonała ponownie bydgoską siłę 18:6.

# Porażka reprezentacji Prus Wschod. w Polsce

BYDGOSZCZ. (PAT). W niedzielę wieczorem reprezentacja bokserska Prus Wschodnich rozegrała mecz z reprezentacją Pomorza, przegrywając 7:9. Dla Pomorzan zwycięstwa odnieśli Kwiatkowski, Zaremba, Wezner i Kuchnowski. Przegrali Wojtkowiak, Borowicz i Sobek. Sworowski zremisował.

# Gedania remisuje z Schuppo

GDAŃSK. (PAT). W meczu piłkarskim Gedania osiągnęła z Schuppo wynik nierozstrzygnięty 2:2. Do przerwy prowadziła Gedania 2:0. Widzów zebrało się około 2 tys.

# Mecze piłkarskie w Warszawie

W Warszawie rozegrane zostały trzy dogrywki niedokonczonych meczów o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego. Wyniki spotkań były następujące:

AZS — Orkan dogrywka 35 min. 1:0, ogólny wynik 3:3.

Orzeł — Pwatt dogrywka 20 min. 1:0, ogólny wynik 1:0.

Skoda — PZL dogrywka 25 min. 2:1, ogólny wynik 3:3.

W tabeli rozgrywek o mistrzostwo klasy A prowadzi Orzeł 17 p. przed Warszawinaką 17 p., Bzura 14 p., Świtem 14 p., Orkanem i PZL po 12, A. Z. S. 12 p., Pwattem i Skodą po 9, Polonją i Legją Ib po 6 p. i Barkochbą 4 p. W podokręgu robotniczym prowadzi Sarmata 12 p., przed Skrą 11 p., Zniczem 10 p., Marymontem 9 p., Drukarzem 8 p., Czarnymi 6 p., Elektrycznością 5 p., Gwiazdą 3 p. i Hapoelem 0 p.

# Robotnicze mistrzostwa bokserskie

W sali teatru Ateneum rozpoczęte zostały robotnicze mistrzostwa Warszawy w boksie przy udziale pięściarzy dwóch klubów, Skry i Elektryczności. Wyniki były następujące: waga kogucia: Grzelak (S) wygrywa z Jareckim (E), a Stecki (S) bije Nitkego (E), waga piórkowa: Wudkowski (S) wygrywa z Kwiatkowskim, waga lekka: Całka I (E) bije Zaleskiego (E), a Nader (S) wygrywa z Rechni (S), waga półsrednia: Głowacki (S) — Całka II E) walka unieważniona, Kołacz (S) wygrywa z Lewandowskim (E) w 3-ej rundzie przez techn. k-o, waga półciężka: Ciązala (E) bije Renarskiego S), a Książkiewicz (E) wygrywa z Gadomskim (S). Sędzia w ringu p. Swidnicki. Dalszy ciąg zawodów 8 i 9 bm.

## Mecz bokserski

# Warszawianka — CWS 9 : 3

W sali CWS rozegrany został towarzyski mecz bokserski między drużynami Warszawianki i CWS. Mecz zakończył się zasłużonem zwycięstwem Warszawianki w stosunku 9:3. Poszczególne wyniki były następujące: waga musza: Raźniewski (W) bije Wieczorka (CWS) na pkt.; waga kogucia: Polus (W) wygrywa na pkt. z Śmiechem (C); waga piórkowa: Ciechomski (C) zwycięża Kazanowskiego (W); waga lekka: Czubiński (W) wygrywa z Dołeckim (C); waga półsrednia: Wrzosek (W) remisuje z Kozakiewiczem (C); waga średnia: Brzóska (W) wygrywa przez nokaut z Kowalczykiem (C). Poza konkursem Szybowski (CWS) pokonał Karpiuka (W).

# Walne obrady szermierzy

W sali Polskiego Związku Szermieczego odbyło się doroczne walne zgromadzenie P. Z. Sz. przy udziale delegatów z całej Polski. Obradom przewodniczył p. pułk. Milak. Po odczytaniu sprawozdań i dyskusji, udzielono Zarządowi absolutorium.

Wybory dały wynik następujący: Prezes gen. Fabrycy, viceprezesi: płk. Bałaban i mjr. Czuruk, sekretarz por. Zapaśnik, skarbnik p. Friedrich, kpt. związkowy kpt. Sęga, członkowie: p p. nadkom. Hosztyński, inż. Rowecki i asp. Rokicki. Wieczorem odbyła się przy licznym udziale uroczystość oficjalnego otwarcia sali.



# Zwycięstwo bokserskich mistrzów Warszawy

MAKABI — WAWEL 10:6.

KRAKÓW. W Krakowie rozegrany został eliminacyjny mecz bokserski do drużynowych mistrzostw Polski między Makabi (Warszawa) i Wawelem (Kraków). Mecz wygrała Makabi 10:6. Poszczególne wyniki walk były następujące:

waga musza: Birnbaum (M) wygrywa na punkty z Chrostkiem II (W),

w. kogucia: Rosenblum (M) zwycięża Nowickiego (W) na pkt.

w. piórkowa: Chrostok I (W) pokonał na pkt. Borensteina (M),

w. lekka: Pancer (W) wygrywa z Neustadtem (M) na pkt,

w. średnia: Stahl (M) wygrywa przez k. o. w pierwszej rundzie z Kolonkę (W),

w. półciężka: Pilnik (M) bije przez techn. k. o. w trzeciej rundzie Pieniążka (W);

w. ciężka: Neuding (M) zwycięża przez k. o. w pierwszej rundzie Lubowickiego (W).

GDAŃSK. W Gdańsku mecz bokserski o mistrzostwo Polski pomiędzy mistrzem Pomorza Gedanią a mistrzem Łodzi I. K. P. zakończył się zwycięstwem łodzian w stosunku 10:6. Poszczególne wyniki (na pierwszem miejscu zawodnicy IKP): w muszej — Gluba przegrał z Wyszeckim, w koguciej — Spodenkiewicz pokonał Jaskółkowskiego, w piórkowej — Woźniakiewicz wygrał z Biangą, w lekkiej — Banasiak wygrał przez techniczny k. o. w czwartej rundzie z Hirschem, w półśredniej Taborek zwyciężył Neumana, w średniej — Chmielewski wypunktował Sarnowskiego, w półciężkiej — Wurm został zdyskwalifikowany i zwycięstwo przyznano Hanskemu, w ciężkiej — Krenz przegrał z Chistowskim.

*

POZNAŃ. Po porażce w Poznaniu mistrz Wrocałwia A. B. C. udał się do Gniezna, gdzie w meczu bokserskim pokonał miejscową Stellę 10:6.

# Wiadomości z prowincji

**MECZ BOKSERSKI W ŁODZI**

ŁÓDŹ. W Łodzi rozegrany został w sobotę mecz bokserski między drużynami Wima i Makabi. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny Wima w stosunku 8:4.

**MECZ PIŁKARSKI W ŁODZI**

ŁÓDŹ. W Łodzi w niedzielnym meczu piłkarskim drużyna WKS zremisowała z SKS-em 1:1 (1:1).

**MECZE ZAPAŚNICZE W ŁODZI.**

ŁÓDŹ. W Łodzi odbyły się w niedzielę dwa mecze zapaśnicze, a mianowicie: Sokół — Makabi 9:2 i Krusche — Ender — Strzelecki KS 18:4.

# Koszykówka w Warszawie

W sali ośrodka wf rozegrane zostały w niedzielę dalsze mecze koszykówki o puhar zimowy PZGS dla okręgu warszawskiego. Wyniki meczów były następujące:

koszykówka kobieca: AZS — Makabi 30:0 valkover, Polonia — Warszawianka 38:8.

koszykówka męska: Polonia—AZS 48:45 Legia — Skra 41:30.

# Stan rozgrywek o wejście do Ligi

Tabela rozgrywek o wejście do Ligi wygląda następujące: 1) Śląsk 2 gry 3 pkt., stos. bram. 5:1; 2) Naprzód 3 gry 3 p., stos. bram. 6:4; 3) Śmigły 3 gry, 2 pkt., stos. bram. 5:11.

# Garbarnia — Cracovia 2 : 0 (1 : 0)

KRAKÓW. W Krakowie odbył się towarzyski mecz piłkarski między Cracovią i Garbarnią, zakończony zwycięstwem Garbarni w stosunku 2:0 (1:0). Obie drużyny wystąpiły z licznymi rezerwowymi, bez graczy grających w Berlinie.

Naogół przeważała Garbarnia, dla której obie bramki zdobył Walicki. Widzów 1500.

# Ostatnie galopy ligowców

## Legia –Polonia 2 : 1 (1 : 0)

Wczoraj rozegrany został na stadjonie Wojska Polskiego towarzyski mecz piłkarski między drużynami Legji i Polonji, zakończony zasłużonem zwycięstwem Legji w stosunku 2:1 (1:0).

Obie drużyny wystąpiły w rezerwowych składach, a mianowicie w Polonii brakowało Bułanowa i Ałaszewskiego, a w Legji Nawrota i Przeździeckiego II.

Mecz toczył się przy lekkiej przewadze Legji, dla której prowadzenie zdobywa w 17 mi nucie Przeździecki I, a po przerwie w 10 min. Łysakowski zdobywa drugą bramkę. W 30 min. po przerwie zdobywa Puchniarz jedyny punkt dla Polonii. Sędzia p. Bergtal.

# Śląsk pnie się do ligi

## Slask – Śmigły 5 : 1 (1 : 0)

ŚWIĘTOCHŁOWICE. W Świętochłowicach rozegrany został mecz piłkarski z serji rozgrywek finałowych o wejście do Ligi między Śląskiem i Śmigłym (Wilno), zakończony zdecydowanem zwycięstwem Drużyny Śląska w stosunku 5:1 (1:1).

Bramki dla miejscowych zdobyli Got (2), Geruń (2) i Olbrych (1), a dla gości — Pawłowski. Sędziował dr. Lustgarten. Widzów 5000.

# TOWAR NR. 1

## Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Gdy Artur przyjechał do domku Lili, powitano go tam już, jako dobrego znajomego.

Gościnna gospodyni rzekła nawet, mrugając znacząco okiem:

— Wiem wszystko... Oczekiwałam pańskiego przybycia... Nie dopuszczałam nikogo do Juli, umyślnie ze względu na pana...

Zaprowadziła go do Juli, poczem usunęła się dyskretnie, życząc przyjemnego spędzenia czasu.

Artur przywitał się, poczem rzekł:

— Przybywam zgodnie z naszą wczorajszą umową. Przez cały czas trapiła mnie straszliwa ciekawość, co tak bardzo panią dręczy. Przypuszczam, że pani nie odmówi mi dziś swego zaufania... Jaki jest wynik namysłu pani?

— Myślałam nad tem bardzo długo... I doszłam do wniosku...

— Jakiego? — nie wytrzymał z niecierpliwości Artur.

— ..że mogę panu wszystko wyznać, ale pod jednym warunkiem...

— Jakim? — przerwał jej znów Artur.

— Musi pan mi dać uroczyste słowo honoru, że pan nikomu nie piśnie nawet słówka z tego, co panu powiem...

— Ależ, oczywiście, może pani liczyć na moją dyskrecję całkowicie. Będę milczał, jak grób... więcej nawet: grób to będzie przy mnie głośnik radjowy — rzekł żartując już, uradowany, że wreszcie zdobył zaufanie Juli.

— No tak, ale... — próbowała Jula przerwać jego wylewy.

— Ach, już wiem, rozumiem — przerwał znów jej zkolei Artur — chce pani, żebym wyraźnie powiedział słowo honoru? Dobrze, proszę bardzo: składam najuroczystsze słowo honoru, że nawet pary z ust nie puszczę o wszystkiem, co mi pani powie.. Jeżeli choć najmniejsze słówko o tem pisnę, ma pani prawo nazwać mnie człowiekiem niehonorowym, a pani przecież dobrze wie, jak mi zależy na pani mniemaniu o mnie...

— Nie, nie, nietylko o to mi chodzi — usiłowała go przekonać Jula.

Artur wszakże, w bardzo gorącej wodzie kąpany, znów nie dał jej dojść do słowa. Za długo czekał cały nieznośny dzień na ujawnienie owej dręczącej go tajemnicy, aby mógł teraz godzić się na najmniejsze jej odwleczenie.

Ponieważ był z natury nieco porywczy, a nawet jeszcze bardziej uparty w osiąganiu celu, jak każdy rozpieszczony mamin synek, nie znoszący sprzeciwu (o czem już wspominaliśmy), zaperzył się więc i zawołał:

— Jakto? Czego pani jeszcze chce? Już przecież dałem słowo honoru. A może pani mnie tylko umyślnie zwodzi. Cóż to za gra w kotka i myszkę? Ja jestem dorosłym człowiekiem, ja nie pozwolę się tak traktować...

Na to Jula, nieco roześmiana jego zapałem, a zarazem zakłopotana, rzekła mu biorąc go za ręce:

— Drogi panie Arturze, czy pozwoli mi pan wreszcie skończyć zdanie? Przecież pan mi wprost nie daje dojść do słowa. Tymczasem, gdy powiem panu wreszcie o co mi chodzi, to znaczy jeżeli mi pan wreszcie pozwoli to powiedzieć, może natychmiast dojdziemy do porozumienia i będę mogła rozpocząć moje opowiadanie. Mogę mówić spokojnie bez narażenia się na ponowne przerwanie mi w środku zdania?

— Proszę bardzo, już nie pisnę ani słówka, póki pani nie powie, że zdanie skończone.

— Otóż, pan mi dał tylko słowo honoru na to, że pan nikomu nic nie powie, a tego mało...

W oczach Artura zamigotały znów błyskawice, ale zaciął zęby i tym razem już nie przerwał Juli, wobec czego mogła dokończyć rozpoczęte zdanie, mówiąc:

— ... musi mi pan dać jeszcze słowo, że dowiedziawszy się prawdy, nie ruszy pan nawet palcem, aby mi pomóc lub wogóle rozpocząć w związku z tem jakiekolwiekbądź czynności.

Artur teraz dopiero zdębiał, jakby kto obuchem po głowie uderzył.

Zawołał:

— Jakto? Więc w takim razie pocóż mi to wszystko? Jeżeli nie wolno mi będzie nic uczynić dla pomocy pani, więc niepotrzebna mi pani tajemnica. A jednak mimo to bardzo, bardzo chciałbym wiedzieć... Niech mi pani wybaczy, że może nie wiem, co mówię, ale ja doprawdy nie mogę zrozumieć... Proszę mi pozwolić zebrać myśli. Może pani wogóle nie chce nic zmienić w swoim trybie życia?

— O, jeszcze jak chciałabym... To moje jedyne marzenie... I to nawet rzecz najzupełniej nieodzowna, bo ja tu długo nie wytrzymam...

— Więc czemuż mi pani nie pozwala działać?

— Bo mogę tem więcej jeszcze zaszkodzić...

— Czyli, że jednak pani woli swoją obecną sytuację, czy to coś... co ma być jeszcze gorsze? O, ja się gubię w tej tajemniczości... Niech mi pani wreszcie powie, o co chodzi, bo doprawdy nie wytrzymam...

— Nie powiem ani słowa, póki nie otrzymam uroczystego przyrzeczenia, którego żądałam...

Artur zamyślił się chwilę.

Powiedział sobie:

— Gdyby nie te jasne, przeczyste oczy, takie piękne i takie smutne zarazem, powiedziałbym, że ona tu coś kręci... Zresztą, nie dam się zwieść tym oczom... Z pewnością ona poprostu nie chce zmienić trybu życia, bo inaczej nie odrzucałaby mojej pomocy... A wiedzieć, co się za tem wszystkiem kryje, muszę...

Bo ta ciekawość mnie już zżera...

Wszystkie myśli przemknęły mu przez głowę błyskawicznie i wkońcu rzekł:

— Trudno, niech będzie... Zbyt mnie to wszystko interesuje... Daję słowo honoru, że nawet palcem nie kiwnę w obronie pani...

— Niechże pan więc słucha — rzekł Jula.

I popłynęła jej opowieść od samego początku jej udręk. Znana już historja. Ogłoszenie, baronowa Jarow, uwięzienie..

Tu już Artur nie wytrzymał dłużej...

Przez cały czas opowiadania bladł i rumienił się naprzemian, ciężko dysząc i pieniąc się ze złości, zaciskając pięści i zgrzytając zębami. Gdy dowiedział się, że Jula jest tu wbrew swej woli, uwięziona przez Jakóba, Artur nie wytrzymał dłużej i wrzasnął:

— Gdzie on jest, ten łotr, ten bandyta, nikczemnik, niegodziwiec?... Własnemi rękami go zawlokę do więzienia....!

— Jakto? Dał mi pan przecież słowo... słowo honoru... że pan nie zrobi nic?

— Cóż tam znaczy słowo honoru wobec takich okoliczności?! Ja tego nie mogę tak zostawić dłużej ani chwili! Już biegnę, już się zabieram do rzeczy!...

Dalszy ciąg jutro

# POŻERACZ SERC KOBIECYCH

## Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

### W OBRONIE „PRZYJACIELA"

Posądzenie o ciemne tajemnice wywołało na twarzy Montemorta uśmiech.

— Nie rozumiem pana, panie sędzio — odpowiedział. — Jestem człowiekiem dość znanym w najlepszych sferach i pana przypuszczenie, że osłaniam Noderskiego dla jakichś nieznanych mi przyczyn brzmi dla mych uszu nieco nieprzyjemnie.

— Niema pan o co obrażać się, panie de Montemort. Daję wyraz tylko swojemu zdumieniu, że zamach na swe życie usiłuje pan nazwać żartem lub wypadkiem.

— Gdyż istotnie fakt ten miał niezdecydowany charakter. Jak już wspomniałem, rozmawialiśmy z dużem ożywieniem o osobistych sprawach mego przyjaciela. Jako człowiek starszy nie pochwalałem jego zerwania z żoną i uwikłania się w pewną awanturę miłosną z cudzoziemką, jak sądzę, bardzo kapryśną i niestałego usposobienia, co cechuje bogate panny z Ameryki. Noderskiemu to nie podobało się. Uderzyłem go po ramieniu, a on żachnął się gwałtownie. Udając żartem przestrach, odsunąłem się i... poleciałem w przepaść. Wyobrażam sobie, że wypadek musiał go przerazić. Zapewne nie wiedząc, co czyni, w obawie przed posądzeniem o zbrodnię — uciekł w moim własnym samochodzie...

— I w roztargnieniu porwał pannę z Zakopanego, wcale nie Amerykankę.

— To porwanie jest dla mnie nieco niejasne. Czy mogę wiedzieć, jak ta panienka się nazywa.

— Zierska.

— Aha! Jestem w domu! Dawna miłość mojego przyjaciela. Noderski jest niepoprawnym kobieciarzem. Nawet w takiej sytuacji nie zapomniał o kobiecie? Nie zabrał ze sobą Amerykanki, to po drodze złapał inną!...

Montemort śmiał się, jakby usłyszał doskonały dowcip. Sędzia uśmiechał się i widać było, że nie przekonywa go nawet dobry humor „poszkodowanego".

— Czy panowie prowadzili jakie interesy handlowe? — zagadnął nagle.

— Absolutnie żadnych. Łączy nas wyłącznie przyjaźń, zawiązana jeszcze we Francji, gdzie pan Noderski był wychowany. Znałem jego rodziców, ludzi niezmiernie szlachetnych i uczynnych, a przytem zamożnych, dzięki czemu mogli czynić wiele dobrego w swej okolicy. Noderski był wychowany w atmosferze prawie bogobojnej, co nie jest zwykłem zjawiskiem, szczególnie u cudzoziemców we Francji. Sam też mimo, że jest kobieciarzem, o co winię raczej kobiety niż jego samego, jest człowiekiem wysokiej wartości moralnej, nie może być zatem mowy o usiłowaniu zbrodni. Czy pan sędzia nie zdaje sobie sprawy z tego, że gdyby chciał mnie pozbawić życia, mógłby to uczynić o wiele skuteczniej? Czemu miałby to zresztą uczynić...

— Właśnie o to pana zapytuję, panie de Montemort. Nie widzę wcale powodów, dla których pan tak gorąco broni oskarżonego. W czynie oskarżonego można się dopatrzeć albo zbrodni, albo szaleństwa. Jego zachowanie się obecne świadczy o braku równowagi umysłowej...

— Przeraża mnie pan sędzia! Czyżby zachorował nerwowo?

— Kto wie... Jego uporczywe milczenie daje wiele do myślenia.

— Przypuszczam, że przeżył silny wstrząs nerwowy, widząc mnie, swego wieloletniego przyjaciela, lecącego w przepaść, jak sądził, z jego winy. Wcale się nie dziwię, że biedny chłopiec zachorował. Przypuszczam przytem, że więzienie nie nastraja go również dobrze, w rezultacie ten przykry efekt ponurego milczenia... Sądzę, że z łatwością przyjdzie do siebie, kiedy pan sędzia da nakaz zwolnienia go z więzienia, a ja go powitam u wiezionnej furty. Na pewno ożywi się i przemówi!...

Sędzia siedział w milczeniu, rysując ołówkiem jakieś zawiłe figury.

— Czy mój przyjaciel wie, że ja żyję?

— Owszem, powiedziałem mu o tem.

— To bardzo pięknie z pańskiej strony, panie sędzio.

— I sądzi pan, że przyjął tę wiadomość wybuchem radości?

— Wątpię...

— Nie rozumiem pana! — Sędzia znów patrzył badawczo w oczy Montemorta.

— Ależ to zrozumiałe, panie sędzio! — Montemort w dalszym ciągu uśmiechał się dobrodusznie. — Pan jest przecież dobrym psychologiem i wie pan, że wiadomość nawet radosna, ale niespodziewana, wywołuje z początku raczej osłupienie, niż radość...

— Jakąś niezwykłą psychologję pan wyznaje! Jeśli nawet można u niektórych osób zauważyć osłupienie, trwa ono bardzo krótko, ustępując przed objawami nieopanowanej radości. W tym wypadku, kiedy chodziło o życie... przyjaciela, niestety, nie było żadnych objawów radości!

— A więc mój przyjaciel jest chory poważniej, niż przypuszczałem. Bardzo mi przykro z tego powodu... Przecież to człowiek jeszcze młody, który nie zaznał w swem życiu goryczy!... Nic dziwnego, że wypadki te wpłynęły na niego tak wstrząsająco. Poza kłopotami miłosnemi nie doznał żadnych innych. Jest przecież mężem jednej z najbogatszych panien naszych, z domu Kunic-Lamockich...

— O ile wiem, gwiazda bogactwa pana Lamockiego bardzo zbladła...

— Sądzę, że to chwilowe. Uruchomi swe rezerwy i wydostanie się z ciężkiego położenia, w jakie go postawił kryzys... Ale to do rzeczy nie należy. Ja podtrzymuję swe oświadczenie i mam nadzieję, że mój przyjaciel będzie wolny. Gdyby się to dało uskutecznić zaraz, chętniebym go zabrał ze sobą do Zakopanego. Należy mu się spokój i odpoczynek po takich przejściach.

— Dobrze... Zwolnię pana Noderskiego. Niech pan tu zaczeka u mnie, a każę go natychmiast sprowadzić do swej kancelarji.

Sędzia nacisnął guzik dzwonka i wydał odpowiednie polecenie. Montemort siedział w milczeniu.

— Ta konfrontacja jest mi zupełnie nie na rękę — myślał. — Niechże ten gałgan zrobi jakąś awanturę i zacznie sypać nas obydwóch?... Psia krew, wolałbym pierwszą rozmowę przeprowadzić z nim w cztery oczy!...

Dalszy ciąg nastąpi

Grudzień
4
Wtorek
Piotra złot.

## Ze sportu:

**Zawody o wejście do klasy A**
**Unia—Nadwiślan 1:1**

Przez cały czas zawodów gra żywa, interesująca. W pierwszej połowie gra wyrównana, w drugiej przewaga Nadwiślanu. Bramki dla Unji uzyskali Porządkiewicz, dla Nadwiślanu Klecha z rzutu wolnego. Sędzia p. dr Rumpler.

**Skawinka II—Nadwiślan II 2:0**

Gra otwarta, goście odnoszą zwycięstwo dzięki lepszej dyspozycji strzałowej swej linji napadu. Sędzia p. Zdybalski.

**Spotkanie o puhar**
**Krowodrza—Zwierzyniecki KS 2:0**

Niezasłużona przegrana Zwierzynieckiego, który miał więcej z gry. Obydwie bramki strzelił Maciarz.

## Aresztowanie bankierów

Władze sądowe w Krakowie prowadzą dochodzenia przeciwko spółdzielczym bankom które zostały zamknięte z powodu uprawiania niedozwolonych machinacyj na ludności chłopskiej z okolic Łańcuta.

Bankierów z banczków spółdzielczych osadzono w więzieniu. Śledztwo prowadzone jest energicznie. Natrafia ono o tyle na trudności że banki działały pod pozorami prawa, choć ich działalność była dla chłopów niezwykle rujnująca.

Podobno sądowe władze krakowskie mają przeprowadzić dochodzenia czy inne banki spółdzielczeł nie dopuszczały się nadużyć na udności chłopskiej.

## Rząd palestyński daruje Żydom ziemię?

Z Jerozolimy donosi korespondent amerykańskiego „Morning Journal", że już w najbliższych dniach oczekiwać należy niezwykle wielkiego wydarzenia dla kolonizacji żydowskiej w Palestynie.

Rząd palestyński miałby jakoby przygotować wielki prezent w postaci ziemi. Przypuszczają, że ten obszar ziemi ma być podstawą kolonizacji poświęconej pamięci zmarłego barona błp. Rotschilda.

W pewnych kołach palestyńskich utrzymuje się przekonanie, że ziemia ta znajduje się na północy kraju w okolicach słynnej miejscowości „Hole", która po wysuszeniu błot byłaby pierwszorzędnym terenem uprawnym. Według innych pogłosek, ziemia ma się znajdować w dolinie Jordanu, która też jest bogata w wodę.

## Rzeźnik został sparaliżowany w bożnicy

Wstrząsający wypadek wydarzył się wczoraj w bożnicy warszawskiej przy ul. Pańskiej 27.

Mianowicie 53-letni rzeźnik rytualny, Józef Rudy w czasie modlitwy porannej, w pewnej chwili upadł na ziemię nieprzytomny.

Jak się okazało Rudy został nagle sparaliżowany.

Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala.

# KRONIKA KRAKOWA

## Skazanie kamienicznika krak.

W sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych 57-letni kamienicznik Srul Pińczuk, właściciel realności przy ul. Rakowickiej 26.

Pińczuk był oskarżony o to, że dn. 15 stycznia za namową właścicielki realności przy ul. Rakowickiej 16 niejakiej Oschnowitzowej (karanej 8 mies. więzieniem w sprawie nadużyć urzędnika w straży celnej, w której komisarz skarbowy podczas rozprawy chciał popełnić samobójstwo), pobrał od Julji Markowej 1200 zł. za czynsz 4-letni, zaś 15. 6. 1934 pożyczył od niej 1000 zł. na weksle.

Pobrawszy tę kwotę oskarżony Pińczuk sprzedał kamienicę, a mieszkanie Markowej wynajął komu innemu. Sąd skazał Pińczuka na 6 mies. więzienia.

Rozp. przew. so. dr. Bobilewicz, osk. prok. dr. Jarosiński, bronił adw. dr. Ost.

## Sikorowicz i tow. z Empefilmu przed sądem

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie toczyła się wczoraj głośna sprawa przeciwko „niebieskim ptakom" Janowi Czesławowi Sikorowiczowi i tow., będąca epilogiem osławionej imprezy z oszukańczą szkołą filmową „Em-Pe-Filmu".

Rozprawa w sądzie apelacyjnym odbywa się na skutek odwołania wniesionego przez oskarżonych po wyroku I. instancji, skazującym Sikorowicza na 5 lat więzienia.

Sąd apelacyjny dopuścił szereg nowych świadków odwoławczych.

Akta sprawy zajmują kilkadziesiąt tomów, liczących kilkanaście tysięcy stron.

Następnie przesłuchano oskarżonych Sikorowicza i tow., oraz szereg świadków.

W dniu dzisiejszym rozpoczną się wywody prokuratora i obrońców, po których zapadnie wyrok.

## Samobójstwo służącej w Krakowie

Przy Alei 29-listopada w Krakowie w kamienicy pod l. 34 mieszka niejaki Józef Wójcikiewicz u którego pracowała w charakterze służącej 35-letnia Władysława Kotwica.

W sobotę 1 grudnia Wójcikiewicz wypłacając służącej zaległą pensję wypowiedział jej służbę na dni 14.

Biedna dziewczyna tak się tem zwolnieniem przejęła, że wczoraj gdy nikogo z domowników nie było w mieszkaniu, odebrała sobie życie przez powieszenie na parapecie okna.

Gdy p. Wójcikiewicz wrócił do domu zastał już tylko zimne zwłoki desperatki.

Zwłoki przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej a władze prowadzą dochodzenie w tej sprawie.

## Oszukańcze manipulacje wekslowe

Przed sądem okr. karnym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych Henryk Chaim Mindl z Krakowa, Stanisław Sienkiewicz z Warszawy, Józef Hirsch Dębina z Krakowa i Henryk Honigman również z Krakowa. Według aktu oskarżenia założyli oni w Krakowie przy ul. Prądnickiej skład węgla, fikcyjny interes mający na celu wyłudzanie towarów od hurtowników i pieniędzy od odbiorców.

Pozatem oskarżeni dokonywali wiele rozmaitych malwersacji, polegających na wyłudzaniu pożyczek przyczem jeden z oskarżonych pieniądze pożyczał a reszta przedstawiając się jako właściciele dobrze prosperujących przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, albo żyrowali weksle pożyczkowe albo w inny sposób gwarantowali zwrot pożyczonych kwot.

Mindl zeskontował weksel z podpisem Jana Sienkiewicza, ojca oskarżonego Stanisława, na 3.000 zł. Okazało się, że podpis Sienkiewicza został na wekslu podrobiony. Poza tym wekslem, naciągneli oskarżeni Sadzikowskiego na 1850 zł.

Akt oskarżenia wymienia również wypadek oszustwa dokonanego na szkodę Heleny Starskiej-Żukowej. Wręczyła ona Mindlowi i Dębinie weksel na 1000 zł., jako zabezpieczenie pożyczki, którą mieli się jej wystarać oskarżeni. Oszuści wręczony im weksel zeskontowali, a pieniądze zatrzymali sobie, ani grosza nie dając Żukowej.

Trybunałowi przew. s. o. dr. Solecki, wot. ss. o. dr. Kurzer i dr. Wasilewski, osk. prok. dr. Stawarski, bronili dr. Kohane i dr. Woźniakowski.

## Planowali zamordowanie Stalina

Donoszą z Berlina, że w związku z zamordowaniem sekretarza centralnego komitetu wykonawczego partji komunistycznej w Moskwie Sergjusza Kirowa wykryto spisek zakrojony na olbrzymią skalę.

Zostały dokonane masowe aresztowania wśród spiskowców. Aresztowano również członków armji czerwonej.

Jak się okazało **spiskowcy planowali zamordowanie Stalina oraz dokonanie zamachu stanu w Rosji.**

## Kradzież w kościele

Nieznany narazie sprawca, dostał się wczoraj wieczorem do niezamkniętego kościoła św. Agnieszki w Krakowie, gdzie po ukręceniu u dwóch skarbonek kłódek skradł z nich drobną kwotę w wysokości około 20 zł.

**Matka spaliła dziecko żywcem**

We wsi Budziczu zanotowano dreszcz wzbudzającą zbrodnię dzieciobójstwa.

Niejaka Filarczykowa wrzuciła dziecko do pieca. Niemowlę spłonęło żywcem. Zwyrodniałą kobietę aresztowano.

## Prezes pułkownik Sławek przy pulpicie świadków

W Sądzie Okr. w Warszawie toczyła się wczoraj w dalszym ciągu sprawa wytoczona przez b. premjera Moraczewskiego przeciwko redakcji „A B C" o zniesławienie.

Wczoraj przy pulpicie świadków stanął prezes płk. Sławek.

Gdy p. Sławek zjawił się w gmachu Sądu Okr. został zaproszony do gabinetu prezesa sądu p. Kamieńskiego.

Następnie p. prezes wprowadził płk. Sławka na salę rozpraw.

Adw. Paschalski, pełn. oskarżyciela: Jak dawno pan pułkownik zna p. Maraczewskiego?

Płk. Sławek: Od 30 lat. Uważam p. Moraczewskiego za człowieka honoru i uczciwości.

Adw. Niedzielski, obrońca „ABC". Jaki, panie pułkowniku, jest stosunek p. Moraczewskiego do przeciwników politycznych?

— Bezwzględny.

Po złożeniu tych zeznań p. Sławek opuścił salę sądową.

Zeznawał też powołany przez obrońcę „ABC" senator Głąbiński.

Sędzia przerwał rozprawę do dnia 12 grudnia b. roku.

Teatr miejski: „Mecz małżeński"

## Repertuar kin krakowskich

**Adria**: „Eskimo"
**Apollo** „Melodje cygańskie"
**Atlantic**: „Nana" „Hopla"
**Bagatela**: „Zaledwie wczoraj" rewja Rewelesi w Bagateli.
**Dom żołnierza** „Panienka od szlagierów"
**Muzeum**: „Parada rezerwistów".
**Promień**: „Moje marzenie to ty" i „Karioka".
**Słonko**: „Kajdany życia"
**Świt**: „Buster rozdaje miljony"
**Sztuka**: „Co mój mąż robi w nocy„
**Uciecha** „Ich noce"
**Wanda**; Świat się śmieje"
**Zorza**: Ułani, ułani, chłopcy malowani

## Radjo

Kraków, G. 6.45 Audycja poranna, 7.50 Koncert, 12.00 Hejnał, 12.03 Tr. z Warszawy i Katowic 15.30 Transm. z Warszawy, 15.35 Lokalne komunikaty, 15.45 Transm. z Warsz i Wilna, 17.25 Transmisja z Katowic, 17.50 Skrzynka pocztowa, 18.00 Poradnik turystyczny, 18.10 Wiadomości bieżące, 18.15 Transmisja z Poznania i Warsz. 19.00 Płyty 19.20 Transm. z Warszawy, 19.30 Płyty, 19.50 Transm. z Warsz., 19.56 Wiadomości sportowe, 20.00 Transm. z Warsz., 20.15 Transm. z Poznania, 21.50 Pogadanka, 22,55 Koncert, 23.10 Transm. z Warsz, 23.15 Muzyka.

**Nocny dyżur aptek**

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orlem Krakowska 9, Mogilska 16.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

**Nocny dyżur lekarzy:**

Dr Goldberger Henryk Jagiellońska 11 tel. 128-96, dr Ralski Lesław Zyblikiewicza 5, dr Ritter Jakób św. Gertrudy 18 tel. 118-90, dr Tochowicz Leon Karmelicka 9 tel. 117-37.

## Kraków witał zwycięskich piłkarzy

Wczoraj przedpołudniem wrócili z Berlina zwyciezcy piłkarze do Krakowa, którym zgotowano entuzjastyczne przyjęcie.

Na dworcu kolejowym zgromadziły się olbrzymie tłumy publiczności przybyła również orkiestra 20 p. p.

W chwili ukazania się pociągu berlińskiego rozpoczęły się owacje. Zwycięscy piłkarze udali się do salonu recepcyjnego, gdzie przemówił do nich w imieniu miasta dr. Kwieciński, dziękując im za zaszczyt, jaki przynieśli Krakowowi, odnosząc zwycięstwo na terenie międzynarodowym.

## Rozstrzelanie 7 hitlerowców

Z Wiednia donoszą: W czasie przeprowadzonej w ubiegłym tygodniu „czystki" w szeregach niemieckiej partji narodowo-socjalistycznej, miało zostać — jak donoszą z Berlina — rozstrzelanych 7 osób. Wykonanie tych wyroków nastąpiło w Monachium w największej tajemnicy. Osmemu skazańcowi udało się przed egzekucją zbiec.

## Brat zamordował we śnie siostrę

W związku z tragiczną śmiercią śp. Anastazji Wochnikowej w Gliwicach zam. przy ul. Tarnogórskiej, informują, że pod zarzutem popełnienia tej strasznej zbrodni przy użyciu siekiery podczas snu zamordowanej, aresztowany został brat Wochnikowej Tomasz Kopytko z Bytomia, który ostatnio rozwiódł się z swą żoną. Równocześnie aresztowano narzeczoną Kopytki, niejaką Hildegardę Sowę z Bytomia, która podobno stała w zmowie z Kopytkiem.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol„ Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-0